Nr. 147. Kraków, 29 Czerwca — Niedziela. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Lipca** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 28 czerwca.

Jeżeli przyszły stosunek stronnictw w Radzie państwa zmienić się ma — co jest prawdopodobnem — na korzyść zasad bronionych cierpliwie a wytrwale przez naszą reprezentacyę w Wiedniu, musimy mieć delegacyę silną, skupioną w sobie, karną, poważną i poważaną, która snując dalej nić tej polityki, co wiele namacalnych przyniosła nam korzyści, będzie umiała i mogła zaważyć na szali na to, aby ją stanowczo przechylić. Musimy mieć delegacyę, która trzymając się tradycyi dawnych naszych reprezentacyj, szlachetnie będzie łącznik między krajem a koroną i która opierając się o sejm i pozostając w ścisłym związku, przedstawiać będzie odrębność i indywidualność tego kraju koronnego, a już tem samem stwierdzi swoje autonomiczne i narodowe stanowisko. Gdyby inaczej było, stracilibyśmy niechybnie wszystkie korzyści osiągnięte dotychczas postępowaniem kraju, sejmu i delegacyi naszych, oraz te, które zebrać możemy z pomyślniejszych a dawno wyczekiwanych okoliczności. Aby zaś delegacya była silną, skupioną w sobie, karną, poważną i poważaną, to jest taką, iż liczyć się z nią będą, trzeba, żeby składała się z ludzi karnych, poważnych, dających pod tym względem rękojmie w przeszłości i na przyszłość.

Pytamy, kto daje te rękojmie?

Są kandydaci, nazywający się wczoraj secesyonistami, dziś mniejszością delegacyjną, oraz ich zwolennicy i adherenci; są oni ruchliwymi i wielomównymi, dla tego też należy o nich wspomnieć. Wyparli się secesyi i potępili ją srodzej i silniej niż myśmy to uczynili, a zatem dawna nazwa już im nie przystoi: mniejszością delegacyjną nie mają także prawa się nazywać, bo sami się jej zrzekli, występując z Koła polskiego. Temsamem stanęli dobrowolnie po za delegacyą a chcieli stanąć po nad nią. Już tem jednem zrzekli się przywilejów stronnictwa a stali się fakcyą; gdyby byli wytrwali jako mniejszość delegacyjna, kraj rachowaćby się mógł z nimi jako z stronnictwem. Ale właśnie dla tego, że niebacznie stali się fakcyą, nie umieją i nie mogą zgoła powiedzieć czego chcą na przyszłość a wypierać się muszą własnej, najbliższej przeszłości. Czekaliśmy na ich program, czekaliśmy na to co mieli powiedzieć krajowi dla wytłomaczenia swojego postępowania i postawienia drogoskazu na przyszłość. Wypowiedzieli już wszystko, co powiedzieć mieli a nic nie powiedzieli i niczem nie usprawiedliwili bezwzględnych czynów swoich. Ich były i pozostały wyłącznie skandalem politycznym wobec obcych i swoich.

A tylko: zamach skandal gorszący na obczyźnie, użycie środka, który sami jak najsurowiej potępiają, tak dalece, iż twierdzą, że nigdy w przyszłości nie powinien być użytym, krnąbrność wobec orzeczeń Sejmu i Koła poselskiego, uporczywe urąganie się z jego postanowień, pozostanie poza Kołem i nie złożenie mandatów, rozstrój w naszych stosunkach, niepokój w umysłach, rozruchy na ulicach, rozerwanie jedności i zgodności narodowej w Wiedniu, stanowisko nasze tem samem osłabione, a wszystko to niczem nie wytłomaczone w chwili obrachunku, nie usprawiedliwione żadnym dodatnim skutkiem, ani pierwszorzędną koniecznością wobec wyborów; z lekkiem sercem potępienie środków lekkomyślnie a bez celu dobra publicznego użytych: oto bilans owych kandydatów i ich stronników, oraz moralnych wspólników, których pierwszym skutkiem dla nich samych, iż nawet nazwy stronnictwa znaleść sobie nie mogą i nie znajdą jej nigdy! Jedynym zaś prawdziwym powodem i zrozumiałem wytłomaczeniem tego smutnego bilansu, obrażona i rzeczywiście może nieco zbyt łechtana miłość własna, oraz słuszna chęć odznaczenia się i zużytkowania sił i zdolności, zbyteczne a niepotrzebnie paraliżowana, słowem, bądź co bądź nic innego, jak tylko to nieszczęsne „*ja*“, wznoszące się swawolnie w zapomnieniu ponad sprawą publiczną, a które tylokrotnie dało się uczuć zgubnie w naszych dziejach i jak przedstawiało w nich zawsze żywioł anarchiczny, tak go i dziś przedstawia w obecnych naszych stosunkach. I ci kandydaci mieliby dawać rękojmię na przyszłość, mieliby wstąpić do Delegacyi nie jako nawróceni, ale jako tryumfatorowie, przewódzcy, oskarżyciele i cenzorowie tych, którzy, przy prawdzie, kraju i sejmie wytrwali! I w tych warunkach mieliby oni uczynić Delegacyę silną, karną, poważną i poważaną, i mieliby zasłużyć na wyszczególnienie ze strony wyborców? Ależ to niepodobna! Byłoby to nie tylko zgubnem, ale i demoralizującem, byłoby po prostu zachętą i uświęceniem anarchii cynicznej i anarchii pojęć — niczem innem.

Poważna część wyborców musi pod tym względem stać na straży i interesów i godności i zdrowia moralnego kraju; jest to jej wielkim, patryotycznym obowiązkiem; ona musi zasłonić Delegacyę przed żywiołami anarchii i rozstroju, ona musi zneutralizować je, o ile w skutku obałamucenia umysłów, osobistych zabiegów, intryg niezdrowych i chorobliwej agitacyi wejdą do niej.

Na nieszczęście, ze zbyt wiadomych powodów, w skutku niczem nie zrównoważonego, zgubnego, codziennego wpływu dziennikarstwa, a w następstwie zupełnego braku spójni i działalności ze strony dodatnich, rozsądnych i poważnych żywiołów, Lwów znajduje się, w wyjątkowem położeniu, znajduje się jakby w dzierżawie nieprodukcyjnej, a dopóki ona trwa, niepodobna go podciągnąć pod ogólny rachunek politycznego gospodarstwa kraju. Dla tego, dopóki dzierżawa ta się nie skończy i właściciel nie zaprowądzi racyonalnej swojej administracyi, uświęcenie tam czynów i pojęć anarchicznych, zachęta i poparcie dawane wybrykom i pewnej swawoli ducha, nic nie przesądza. Tak dalece jest to prawdą, że tam nawet przeciwne przekonania i zdania nie uznają w obecnym stanie rzeczy za właściwe i stosowne stwierdzać się na zebraniach wyborczych i występować do walki, w dzisiejszych warunkach bezowocnej. Jest to ten stan, w którym nadmiar złego musi w końcu sprowadzić przesilenie na rzecz tych zacnych, rozumnych i poważnych żywiołów, których tyle jest we Lwowie, a które dziś są ubezwładnione. Obecnie wolne jest pole, a zatem i zwycięstwo bez znaczenia. Rzecz ta jest tak dalece znana w całej Polsce, że w odebranym w tej chwili *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „Wobec tych słów p. Hausnera możemy mu oświadczyć, że niechaj pamięta, iż za jego secesyą oświadczyła się tylko drobnostka mniejszości, że przygniatająca większość obywateli w Galicyi potępiła secesyę, w naszej prowincyi 10 zwolenników by nie naliczył, a mamy wszelkie powody do mniemania, że i pod zaborem rosyjskim tak osądzono jego wystąpienie. Dla tego chyba lwowscy wyborcy będą gotowi na jego wezwanie oskarżyć delegacyę „o szkodliwe działanie dla kraju“, ale wielka większość społeczeństwa polskiego, zachowa sobie niezawisłość sądu i o jego i o delegacyi polskiej czynnościach. Delegacya, nie przeczymy, występowała nieraz słabo, ale zdziałała dotychczas nie jedno dobre, zdobyła dla kraju nie jednę pozytywną korzyść; p. Hausner zaś odznaczył się dotychczas tylko negacyą, krytyką działania innych — radzibyśmy widzieć pozytywne rezultaty“.

Ale właśnie dla tego, że stolica nasza znajduje się chwilowo w tak smutnych, a wyjątkowych politycznych warunkach, kraj powinien tem silniej i tem goręcej stać na straży siebie samego, swojej i Sejmu godności i musi odmówić odznaczenia tym, którzy żadnej nie dając w przeszłości rękojmi, nic dają jej na przyszłość i nic dziś nie przedstawiają, prócz anarchii. Kraj i obywatelstwo krajowe musi zapewnić nie tylko większość, ale stanowczą przewagę w przyszłej delegacyi tym, którzy poważnie, z poświęceniem i patryotycznie spełniali do końca obowiązki powierzone im przez wyborców, przez naród, przez społeczeństwo! Kraj i obywatelstwo musi obdarzyć zaufaniem tych, którzy nic nie mają do odwołania, ani do potępienia w przeszłości, którzy działali w duchu Sejmu i łączności z Sejmem i dla tego dziś wiedzą, czego chcą na przyszłość. Tak jest, zaufać można i należy tym ludziom, którzy mogli czasem się mylić lub nie odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, lecz którzy trzymając w karbach karności swoje *ja*, działali z myślą o rzeczy publicznej, *ne detrimentum capiat*, a nie zważając na popularność dnia jednego, narażali się na zatrute pociski i mężnie znosili oszczerstwa! Kraj zawierzy i nadal tym ludziom, którzy nie łudzili go obietnicami niespełnionemi, lecz którzy nieopuścili żadnej istotnej sposobności bronienia interesów jego, lub mozolnego zdobycia dla niego korzyści, a którzy, gdy ważność i wielkość wypadków tego wymagała i pozwalała, umieli tak poważnie wznieść się do wysokości wielkiej idei, którą naród polski przedstawia i wielkich zadań, z którymi przyszłość jego złączona, a w pamiętnych, licznych interpelacyach i mowach Grocholskiego i Dunajewskiego wskazali światu i Austryi szerokie horyzonty sprawy polskiej. Ci ludzie mają przeszłość, do której mogą się przyznać i odwołać, a której wypierać się nie potrzebują, i dla tego dają oni na przyszłość rękojmię. Oni przedstawiają dodatnie strony życia naszego, oni sumiennością, wytrwałością, stałością uratowali solidarność Koła polskiego, na którą dziś wszyscy się powołują, a którą wczoraj chciano zaprzepaścić; oni przechowali nietkniętem Koło polskie, do którego chcą wstąpić ci, co z niem brutalnie zerwali; oni nareszcie ochronili kraj od anarchii, od anarchii czynów i pojęć! Ci ludzie, to członkowie Koła polskiego i ich zwolennicy w Sejmie i kraju. Ich to monarcha życzliwy krajowi w wzniosłych wyrazach uznał jako godnych i użytecznych przedstawicieli narodu!

Ich wybierać należy, jeżeli kraj nie chce sam sobie ubliżyć i szkodę wyrządzić, jeżeli nie chce przeciąć nici politycznej, z której tyle już dobrego i polskiego wysnuć się dało, jeżeli nie chce zwichnąć własnego i narodu polskiego stanowiska i stosunku do monarchii i dynastyi. Wymaga tego interes polski, ale także i honor polski!

Tem usilniej zaś wołamy o baczność i gorliwość pod tym względem w wyborach, że podczas gdy historyczne *ja* i żywioły anarchiczne są ruchliwemi, gdy agitują, intrygują i działają nie przebierając w środkach, dodatnie, karne i poważne polegają przeważnie na słuszności i dobroci swej sprawy. Dla tego w ostatniej chwili wołamy baczność! baczność mianowicie zacne obywatelstwo wiejskie i miejskie i wogóle rozsądne, uczciwe, patryotyczne żywioły, gdzie się znajdujecie. W waszych rękach losy dobrej sprawy, pomyślności i przyszłości tego kraju, dobra sława imienia polskiego. Od waszego czynnego, licznego, gorliwego udziału w wyborach zależy, czy kraj skarci i pokona anarchiczne zachcianki a uzna i uświęci działanie patryotyczne, oparte na łączności z tym Sejmem, który jest kością kości waszych. Dziś nie ma walki stronnictw; jest tylko walka między odwiecznym naszym wrogiem domowym *ja*, a sprawą publiczną. Od was zależy stanowcze zwycięstwo!

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 26 czerwca.

☐ Sprawa egipska, o ile sądzić można z nadeszłych dzisiaj depesz Ajencyi Reutera, jest skończoną. Nastąpiło to czego się od dawna spodziewać można było. Izmaił basza ustąpił dobrowolnie i Tefvik obejmie rządy. Teraz dopiero rozpocznie się akcya bardziej czynna dwóch mocarstw, które sprowadziły tę zmianę. Austrya nie zostanie bynajmniej na ustroniu, jak twierdzą opozycyjne dzienniki. Nie będąc w kwestyi egipskiej tak dalece zainteresowaną jak Francya lub Anglia, Austrya nie będzie miała potrzeby brać bezpośredniego udziału w rządach kraju, posyłać osobnych ministrów i t. p. Nie ulega wszakże wątpliwości, że rząd tutejszy na równi z innemi mocarstwami, weźmie udział w nowej organizacyi kraju, a to, jeśli nie ze względów czysto politycznych, to z finansowych. Najciekawszą i zdaniem mojem najważniejszą nowiną dnia dzisiejszego, jest wiadomość nadeszła z Rzymu, w drodze urzędowej, że Sułtan polecił posłowi swemu przy dworze rzymskim, Turkanowi bey, aby prosił ks. Battenberga, iżby nie wylądowywał w Konstantynopolu, lecz aby jechał wprost do Warny i wybrał miejsce, do którego Sułtan ma mu potem posłać berat inwenstytury. Żądaniu temu Padyszacha, ks. Battenberg będzie musiał zadość uczynić, a to życzenie niewidzenia nowego wasala, jest dowodem niechęci dla niego Sułtana, oraz świadczy i to w sposób bardzo drastyczny, że zbliżenie się pomiędzy Turcyą a Rosyą, i nawet, jak niektórzy twierdzili, nowy ten alians nie jest tak szczerym i nie puścił tak głęboko korzeni, jak się niektórym tutejszym zapalonym politykom zdawało. Zwracam na to wyraźnie uwagę dla tego, że tu, na tem samem miejscu zbijaliśmy zawsze twierdzenia opozycyjnej prasy o sojuszu turecko-rosyjskim i nigdyśmy pogłosek tych na seryo nie brali.

Kryzys ministeryalna w Konstantynopolu trwa ciągle, i to jest powodem, że się wszystkie sprawy tak przewlekają. Nikt nie będąc pewnym jutra, niechce się niczego jąć. Wszystkie ważniejsze sprawy, tyczące się nawet wewnętrznej administracyi spoczywają spokojnie w biórach ministeryalnych.

Cheireddin basza, zachwiany na chwilę skandalem jaki zaszedł w sprawie między Osmanem baszą a Fuadem, cofnął swoją dymisyę, i jak się pokazuje, ustępując najbardziej naleganiom p. Fournier, posła francuskiego. Sądzę wszakże, że na tem się nie skończy i dni wielkiego wezyra są porachowane. Reuf basza zostałby ewentualnie wielkim wezyrem, a Aarifi basza, były poseł w Wiedniu, ministrem spraw zewnętrznych, na miejscu Karatheodorego, który, powiadają, niepotrafił dotąd zaskarbić sobie zaufania Sułtana, a to głównie dla tego, że jest greckiego pochodzenia, a dzisiaj wszystko co greckie, jest wystawionem w Stambule na przekleństwo.

Paryż 24 czerwca.

Wiadomość niespodziewana o śmierci księcia Ludwika-Napoleona, zdumiała jednych, rozradowała drugich, pogrążyła w głęboki smutek bonapartystów, odwróciła zaś uwagę wszystkich od rozpraw w Izbie nad ustawą o „wyższem wychowaniu“. Napróżno p. Gambetta z wysokości swego krzesła oznajmił, że sprawy prywatne Izbę

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI*)

(z angielskiego).

CZĘŚĆ PIERWSZA

XII.

Dziennik Dżemimy.

Od dwóch godzin jesteśmy w Guingamp. Znużone, głodne, znalazłyśmy z powodu nawału pielgrzymów zaledwo na czwartym piętrze małą, duszną izdebkę, gdzie popołudniowe słońce pali z całą siłą. Wietrzyk, który powiewa przez otwarte okno zdaje się buchać z pieca.

Lenora zrzuciwszy z siebie suknie położyła się na ziemi, kryjąc się przed skwarem w cieniu między dwoma łóżkami. Ja wyjmuję schylona rzeczy nasze z kufrów i od czasu do czasu podnoszę się, aby spojrzeć w okno. Katarynka gra pod oknem nutę: *Partant pour la Syrie* — w tej chwili zajeżdża omnibus na dziedziniec.

— Biedne konie! rzekłam ileż razy były one dziś na stacyi.

— Dżemimo! zawołała Lenora! podaj mi poduszkę pod głowę.

Naturalnie podaję i wracam znów do okna, aby widzieć wysiadających z omnibusu.

— Lenoro! sir Market przyjechał! zawołałam. Jakże on śmiesznie wygląda z welonem około kapelusza!

Lenora zerwała się odwracając twarz swą odemnie.

Z omnibusu wysiada dalej ksiądz szeroko poziewający; kobieta wiejska z chłopczykiem w papierowym kasku i znów jakiś podróżny z welonem.

— Ach jakiż ładny chłopiec! zawołałam wesoło; Lenoro! — to zapewne przyjaciel Pawła, bo idą razem i rzeczy niosą za nimi.

Usłyszałam szelest za sobą. Lenora blada bardzo, ukrywszy się za firankę, spojrzała na dół.

— Jakiż Paweł przy nim brzydki! dodałam złośliwie.

— A kiedyż on nie brzydki?

— Rozmawiają z gospodynią. Zapewne będzie grzeczniejszą dla nich, niż dla nas. Kobiety podróżujące bez służącej, bez towarzysza lub męża, muszą się narazić na przykrości. Jakże nam brak biednego Fryderyka!

— Brak... jako służącej, towarzysza, czy męża? zapytała Lenora.

Kilka minut upłynęło w milczeniu.

— Ubieraj się moja droga! rzekłam, już pięć minut po kwadransie.

— Nie myślę się ubierać.

— Przecież niepójdziesz na obiad boso i w koszuli.

— Nie pójdę całkiem.

— Ale cóż ci w głowie? rzekłam zdziwiona.

— Czy podobna jeść gorące potrawy w taki upał w zamkniętej sali z piedziesięcią komisantami handlowymi.

— Nie mówiłaś tego, zanim omnibus nadszedł.

Nic nie odpowiedziała.

— Nieprawdaż? dodałam.

— No prawda, rzekła pomieszana.

— A więc sir Market jest powodem, że niechcesz zejść na dół?

— A gdyby i tak było? odrzekła.

— Cóżeś sobie upatrzyła do niego? cóż on zrobił?

— Nic nie zrobił.

— Czy ci powtórzył swój ulubiony frazes, że nie jesteś w jego guście?

— Nie.

— Czy się umizgał do ciebie?

— Nie, nie.

— Czy ci się oświadczył?

— Ale, nie.

Widziałam tylko, że poczerwieniała aż po uszy.

— Więc cóż zrobił? rzekłam niecierpliwie.

— Dżemimo! rzekła Lenora, patrząc na mnie seryo, gdybym sto lat żyła, niedowiesz się tego odemnie.

— A więc jego zapytam, a on mi zaraz powie.

— Bardzo być może, odpowiedziała lakonicznie.

— Ale chodź na obiad... nie jadłaś śniadania, nie piłaś herbaty — chodź!

— Nie pójdę.

— Zaręczam ci, że będzie siedział o milę od ciebie... stół taki długi.

— Nie — odpowiedziała uroczyście. Gdybym się znalazła naprzeciwko niego, umarłabym.

— Brzydki — to prawda, rzekłam wzruszając ramionami, ależ przecie nie ma głowy Meduzy, aby śmierć zadawać tym, co na niego patrzą.

— Wolałabym umrzeć, niż iść na obiad — powtórzyła z gestem tragicznym.

Uderzyła godzina. Schodzę więc sama i siadam przy stole jedząc w milczeniu na wzór moich sąsiadów. Jak przepowiedziałam sir Market siedział daleko odemnie i widziałam tylko jego faworyty i śliczną jasnowłosą głowę obok niego. Wróciwszy do naszej izdebki zastałam Lenorę ubraną, siedzącą na oknie. Zwróciła ku mnie wielkie swe oczy z zapytaniem.

— Wyborny mieliśmy obiad, rzekłam złośliwie, przyniosłam ci spis potraw, aby cię przekonać coś utraciła.

— Widziałaś go? zapytała siostra moja niecierpliwie.

— Widziałam jego faworyty, odpowiedziałam żartem. Siedział bardzo daleko odemnie.

— A on cię widział?

— Zdaje się, że nie — patrzył tylko w talerz.

— Więc mnie nie żałuje! rzekła tonem smutnym. Byłabym mogła pójść.

I rozwijając spis potraw: Szynka z maderą, jakie to musi być smaczne! Czy masz jeszcze biszkokty w torbie Dżemimo?

Poszukawszy znalazłem jeszcze kawałek, pełno okruchów i prochu. Lenora rzuciła się na niego jak kot na kłębek bawełny.

— Teraz wyjdźmy — rzekła.

— Dopiero ósma, a nabożeństwo nie zaczyna się przed dziesiątą.

— Mało mnie to obchodzi. Wyszedłszy, łatwiej zapomnę że piętnaście godzin dzieli mnie od przyszłego obiadu.

Wyszłyśmy na ulicę. Myśl dostąpienia odpustu całorocznych grzechów musi być bardzo pokrzepiającą, gdyż wszystkie twarze wydają się wesołe. Miasto pełne jest koronkowych czepców nasadzonych w tył głowy i haftowanych kamizel ozdobionych rzędami srebrnych guzików. Idziemy zwolna za szumiącą falą tłumu złożonego z niepokaźnych mężczyzn z długiemi włosami i z opalonych dorodnych kobiet. Na twarzach bretońskich zdaje się być wypisane: „życie jest twarde“, ale nikt nie klnie, nikt nie pijany. Robotnik angielski zapytałby: „czyż oni mogą być szczęśliwi?“ A jednak są, lub przynajmniej wydają się szczęśliwymi. W kościele płonie tysiące świateł, choć jeszcze wieczór jasny. Wchodziemy ostrożnie na schody, aby nie podeptać wiernych klęczących lub tłoczących się do cudownego obrazu. Kadzielnice z lekka kołysane roznoszą wonną mgłę, która się zgęszcza w małe chmury pod sklepieniami świątyni. Ludzie dojrzali z pochylonemi głowami i z szerokiemi kapeluszami w chropowatych rękach; kobiety, małe dzieci schludnie ubrane, wszyscy bez różnicy klęczą pokornie przed ołtarzem, poruczając w gorącej modlitwie dusze swe opiece Matki Boskiej. Tuż obok Najświętszej Panny w koronie i z berłem, lud ciśnie się około spiżowej statuy Świętego, któremu taki sam hołd oddaje już cały szereg pokoleń. Zatrzymawszy się w pobliżu statuy widzę młodzieńca z długiemi, czarnemi, gęstemi włosami, które spływają koło jego surowej i melancholicznej twarzy, jak czeka, aby przyszła kolej na niego złożenia pocałunku na spiżowej głowie, gdy szydzący głos Anglika doszedł moich uszu:

— To coś przypomina pantofel Papieża.

Zrobiłam ruch gniewny. Pobożność jest zaraźliwą, poszłam więc za wzorem młodego Bretończyka i oddałam hołd wizerunkowi Świętego.

Paweł Market stał obok mnie, a za nim, nie zważając na pobożnego Bretończyka, wlepił niebieskie swe oczy w Lenorę piękny młodzieniec oparty o kolumnę.

— Nie jestże nieprzyzwoitością przedstawić pani mego przyjaciela w kościele? zapytał mnie Market półgłosem. Lecz nie będę miał spokoju, póki tego nie uczynię. Scrope! przedstawiam cię pannie Herrick.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Patrz „Czas“ Nr. 145.

obchodzić nie mogą, na posiedzeniu jednak sobotniem (21 czerwca) szeregi prawicy były przerzedzone, gdyż żaden z bonapartystów nie ukazał się w Izbie.

Dzienniki występują z rozmaitemi zdaniami: czy upadło stronnictwo cesarstwa, czy nie, czy wzmocniła się republika? czy zyskały co na tej śmierci inne stronnictwa monarchiczne? Zdaniem naszem nic się tak dalece nie zmieniło, a niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej nie w tem, czy będzie lub niebędzie Napoleon V-ty, ale jak dalej ta rzeczpospolita będzie się rządzić. Przyjęcie lub odrzucenie ustaw Ferrego, stanowi dla Francyi ważniejszą kwestyę, niż wszystko co zaszło lub zajść mogło na południu Afryki. Jakoż w sobotę niejaki p. Bert (mojżeszowego wyznania) jako prezes komisyi edukacyjnej, rozwodził się szeroko nad znaczeniem wolności edukacyjnej, i przeszedł później do wniosków nad wolnością kongregacyj, a osobliwie Jezuitów. „Tolerancya — powiedział mówca, powtarzając wiadomy sofizmat Leibnitza — nie może przysługiwać nietolerantom“.

Chociaż niewiele co powiedział w swej mowie nowego, a tylko dawne powszechnie wiadome i oklepane zarzuty przeciw wychowaniu religijnemu, mowa jego miała o tyle tylko znaczenia, że odpowiedział na nią p. Gosland, sam członek tejże komisyi parlamentarnej. W treściwej i dosadnej mowie, zbijał on p. Berta, dowodził szkodliwości monopolu edukacyjnego, przemawiał w imie zasad republikańskich, wznowionych w 1848 r. i w imie głosowania powszechnego, które stwierdziło zasady tej pierwszej dla każdego rodzeństwa wolności. Wczoraj w poniedziałek (22 czerwca) znowu ten sam p. Gosland kończył swą mowę zaczętą w sobotę. P. Ferry, powiada, chce odsądzić od prawa nauczania najliczniejszą i najświatlejszą klasę profesorów, dla tego, że są stanu duchownego i zakończył propozycyę zmodyfikowania ustawy w sposób, jaki podał p. Bardoux (w którym projekt o kongregacyach art. 7 jest zupełnie usunięty.) Jeżeli prawo Ferrego będzie zawotowane powiedział p. Gosland, będzie to kontr-rewokacya edyktu z Nantes. Dziś znowu dalsza dyskusya.

Powszechne tu jest zdanie, że projekt o odjęciu prawa uniwersytetom katolickim przejdzie większością głosów; ale co się tyczy artykułu 7go (o kongregacyach) to rzecz wątpliwa jeszcze. Senat już ma więcej jak milion, czterykroć stotysięcy podpisów na 60 tysiącach prośb. Dziś też podano projekt do prawa o rozszerzeniu wolności stowarzyszeń, czy to nie wstęp do zręcznego wycofania się z artykułu o kongregacych?

W kołach bonapartystowskich większość jest za „paktem fundamentalnym o sukcesyi cesarstwa“. A więc zostawią zupełną wolę księciu Napoleonowi. Kiedym zapytał jednego z senatorów: co zrobią z nienawiścią księcia do Kościoła, odpowiedział mi: „*une couronne vaut bien une messe*“. Drugi bonapartysta odezwał się, że księcia Napoleona znają tylko z opozycyi i to w razach bardzo krytycznych przed wojną meksykańską, przed wojną 1870 r. i z dwóch ważnych narad Senatu w r. 1863—66. „Ale niech ci panowie (republikanie) szanują się i głupstw nie robią, bo w danym razie książę na swoje przezwisko: *(Plon-plon)* i odpowie dziś może poprawną ortografią *plomb-plomb*— co się zupełnie zgadza z jego charakterem“.

Kraków 28 czerwca. Członkowie tutejszej Izby handlowej w Krakowie zamieszkali, zgromadzili się we czwartek wieczór u swego prezesa p. Teodora Baranowskiego, celem porozumienia się względem wyboru posła do Rady państwa. Wśród rozpraw przybył na zebranie Dr Zyblikiewicz, prezes centralnego komitetu przedwyborczego dla zachodnich obwodów Galicyi, i imieniem tegoż komitetu zalecał Izbie handlowej p. Alberta Mendelsburga, dotychczasowego posła do Rady państwa z krakowskiej Izby handlowej. Dr Zyblikiewicz położył nacisk na znaczenie ponownego wyboru p. Mendelsburga pod względem narodowym i politycznym. Przed sześciu laty za poprzednich wyborów do Rady państwa lwowskie stowarzyszenie izraelitów *Schomer Izrael* uchwaliło dla izraelitów galicyjskich odrębny program, nietylko niezgodny z polityką kraju, lecz dla kraju i narodowości polskiej nienawistny. *Szomer Izrael* dał się uwieść głosom centralistów niemieckich, którzy nie chcieli dopuścić, aby Izraelici nasi byli Polakami, tak jak Izraelici w Węgrzech, Anglii lub Francyi są Węgrami, Anglikami, Francuzami, lecz dążyli do wytworzenia z nich odrębnego niemieckiego szczepu. Wiadomo, że wówczas *Szomer Izrael* wydał odezwę do Izraelitów całego kraju dla połączenia się z nim w walce przeciw krajowi i narodowości polskiej. Na ten lep nie poszli Izraelici krakowscy. Zbór ich ogłosił manifest przeciwny, w którym protestując przeciw programowi *Szomer Izraela* wezwał Izraelitów galicyjskich do zgodnego z krajem postępowania na polu politycznem i narodowem — a Izba handlowa krakowska chcąc krajowi dostarczyć posła, któryby był wiernym tłumaczem programu Zboru izraelickiego krakowskiego wobec Rady państwa, wybrała p. Mendelsburga jednogłośnie swoim posłem. Wiadomo, jak tenże świetnie wywiązał się ze swego zadania; wiadomo także, że *Szomer Izrael* zaniechał swego programu z r. 1873, a przystąpił do zasad Zboru izraelickiego krakowskiego, w całem też kraju Izraelici w obecnych wyborach postępują zgodnie z krajem, a dla ponownego zaznaczenia tych zasad należy p. Mendelsburga wybrać ponownie posłem, a to tem bardziej, że obecnie Izba handlowa krakowska składa się przeważnie z Izraelitów. Dla tego komitet centralny jednomyślnie uchwalił zalecić Izbie handlowej kandydaturę p. Mendelsburga.

Ogłoszenie Komitetu przedwyborczego miasta Tarnowa, podpisane d. 27 b. m. przez p. Aleksandra Wisłockiego poleciło wyborcom na posła do Rady państwa p. Jana Spławińskiego; zgromadzenie wszakże przedwyborcze zapowiedzianem jest na jutro, i jutro dopiero wyborcy orzekną, na kogo głosować będą.

Centralny komitet przedwyborczy dla wschodnich obwodów Galicyi postawił oprócz ogłoszonych wczoraj, następujące kandydatury w wyborach z gmin wiejskich:

okrąg 24. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka: hr. Mieczysław Borkowski;

okrąg 26. Trębowla-Husiatyn-Grzymałów: Erazm Wolański;

okrąg 11. Sanok-Brzozów-Lisko: Edward Gniewosz.

NPan mianował nadzwyczajnego profesora Dra Wincentego Zakrzewskiego, profesorem zwyczajnym historyi powszechnej w Uniwersytecie krakowskim.

Minister wyznań i oświaty nadał nauczycielom gimnazyalnym w Tarnopolu Józefowi Czerneckiemu posadę nauczyciela w gimn. Franc. Józefa we Lwowie; mianował zaś nauczycielami rzeczywistymi suplentów: Jana Kosteckiego w Samborze, Jana Brandta w Brzeżanach, Franciszka Terlikowskiego we Lwowie, Ignacego Kościńskiego w Przemyślu, Sebastyana Krożla w Tarnopolu.

Wiedeń 27go czerwca. Odezwa Komitetu wyborczego szlachty czeskiej konserwatywnej wykazuje przedewszystkiem, że gdy zwykle wśród walki wyborczej kontrasta ostrzej występują, obecnie ludy wołają o zgodę. Przyczyna tego jest nietylko pragnienie pokoju, ale także przekonanie, że ubiegła kadencya nie zadowoliła nikogo, że stan rzeczy obecny nie został powszechnie uznanym, a tem samem nie posiada wcale rękojmi trwałości i pokoju, nie odpowiada warunkom potęgi i jedności monarchii, prawom i pomyślności królestw i krajów, ani też słusznym żądaniom ludów i ich potrzebie umysłowego spokoju.

Dalszy ustęp, jako ważniejszy powtarzamy w całości: „Wobec tego musieliśmy rozważyć wezwanie wołające nas do Rady państwa, w przekonaniu, że i reszta czynników tak samo rzecz tę pojmuje, i że nie zapoznawaniem, nie sofisteryą, ale tylko umiarkowaniem, a przedewszystkiem zaś wzajemnem uszanowaniem przekonań, dochodzi się do trwałego porozumienia. Nie przywracanie byłego stanu rzeczy, nie forytowanie narodowych zachcianek hegemonii, nie partykularyzm lub opór frakcyjny nami kierował, ale nieustanność prawa, nadanie i poręczenie zupełnego a równego prawa i swobodnego rozwoju życia narodowego wszystkich ludów monarchii, uznanie i nietamowany rozwój prawdziwej królestw i krajów autonomi, i silne zespolenie i wspólne traktowanie najwyższych zadań państwowych.

„Dla tego występowaliśmy przeciw nowemu ustrojowi stosunków konstytucyjnych i parlamentarnych, który tych celów osiągnąć nie mógł i owszem jest pokrzywdzeniem a nawet negacyą prawnopolitycznego stanowiska królestwa Czech, spójności i bytowi monarchii zagraża i przyszedł do skutku nawet pod zgwałceniem tych ustaw konstytucyjnych, pod których niby zasłoną wprowadzony został.

„Te nasze przekonania z czasem wcale się nie zmieniły; uznajemy tylko, że fakt dokonany stał się ważnym czynnikiem, stworzył pewne prawa pozytywne. I jakkolwiek nie może on być źródłem wszelkiego prawa publicznego i warunkom bytu monarchii nie odpowiada, wszelako wiemy, że sporu tego niepodobna przeprowadzać sposobem procesu cywilnego, ani też uciskiem lub majoryzowaniem, ale drogą pojednawczą, jaką już wskazał dyplom październikowy.

„Dla tego bylibyśmy wstąpili do Rady państwa w r. 1867, 1870 i 1871, gdyby nam wolno było zastrzedz nasze stanowisko prawa, co jest naszym obowiązkiem i prawem. I dziś chętnie idziemy za owym głosem, ale pod tem zastrzeżeniem, że podaną nam będzie sposobność otwarcie, bez ogródek a skutecznie bronić naszych przekonań, i że bieg spraw politycznych poręczy nam, iż wstąpienie nasze na faktyczny grunt czynności parlamentarnej służyć ma nie chwilowym kombinacyom stronnictw, ale prawdziwemu pojednaniu różnic w sprawach i poglądach prawnych, przywróceniu miru i konserwatywnej, prawdziwie austryackiej polityki.

„Utorowanie pomiędzy znakomitymi reprezentantami innych kuryj porozumiewania, tudzież nadchodząca sesya sejmowa, nastręczą w czasie, dzielącym nas jeszcze od zebrania się Rady państwa, tak przeciwnym nam stronnictwom, posiadającym większość, które więc decydującym są czynnikiem, jakoteż rządowi dość sposobności do zamanifestowania, w jakim duchu ma się dążyć do załatwienia wielkich kwestyj, wielce ważnych dla ludów i krajów a żywotnych dla monarchii, i poda im pole do uwydatnienia ducha pojednawczości i poważnej ku wzajemnemu porozumieniu dążności, bez których dzieło trwałego miru nigdy dokonanem być nie może.“

Odezwę tę podpisali: hr. Henryk Clam-Martinitz, książę Jerzy Lobkowic, książę Karol Schwarzenberg, Józef Stangler, hr. Fryderyk Thun.

Wczoraj pojawiła się wspólna lista kandydatów z większej posiadłości. Ogłosiły ją komitety wyborcze, każdy z osobną odezwą. Kandydatami są: hr. Henryk Clam-Martinitz, hr. Ryszard Clam-Martinitz, hr. Franciszek Deym, Dr Emanuel Forster, Dr Izydor Jaksch, hr. Fryderyk Kinsky, bar. Ferd. Kotz, książe Jerzy Lobkowic, hr. Hieronim Mannsfeld, Józef Müller, bar. Ludwik Oppenheimer, bar. Alb. Pfeil, Franc. Pfeiffer, X. Posselt, bar. Pretis, hr. Aloizy Salm, bar. Scharschmid, Krystyan Schäffer, Józef Stangler, hr. Franc. Thun, Dr Adolf Weiss, hr. Leopold Wolkenstein, hr. Maurycy Zedtwitz.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 czerwca.

Przypomnieć należy, iż w poniedziałek o godz. 6ej wieczór odbędzie się w sali radnej miejskiej zgromadzenie wyborców miasta Krakowa w celu porozumienia się pod względem wyborów dwóch deputowanych do Rady państwa z miasta Krakowa. Zgromadzenie to zwołanem zostaje przez Komitet przedwyborczy miejski pod przewodem prezesa Akademii Dra Józefa Majera, o czem plakaty uwiadamiały wyborców.

— Dzisiejsze nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ces. Ferdynanda w kościele N. P. Maryi celebrował X. Biskup w otoczeniu licznego duchowieństwa. Obecnymi byli reprezentanci wszystkich władz rządowych i autonomicznych.

— Jutro po południu ukończy się strzelanie do kurka a zarazem obwołanie nowego króla kurkowego i oprowadzenie go po ogrodzie Strzeleckim wraz z marszałkami. Uroczystość tę zakończy uczta strzelecka.

— Towarzystwo muzyczne ogłasza, że zapowiedziany na dzisiaj wieczór muzykalny odbyć się nie może z powodów od zarządu niezależnych.

— W seminaryum nauczycielskiem żeńskiem wystawione są na widok publiczny roboty ręczne uczennic seminaryum i szkółki fröblowskiej.

— P. Siedlecki znany prestidigitator, korzystając z obecności w Tarnowie tutejszego Towarzystwa dramatycznego, da przed wyjazdem swoim do wód we wtorek przedstawienie w tutejszym zimowym gmachu teatralnym po zniżonych cenach. Orkiestra odegra podczas przerw umyślnie dla tej okoliczności ułożony koncert.

— Wczoraj po 9ej wieczorem zapalił się na Kawiorach przy Błoniu u p. Gollenhoffera bróg koniczyny z niewiadomej przyczyny i ogień przeniósł się na stajnię, która zgorzała. Szkoda wynosi 500 złr. Włościanin z Krowodrzy p. Chwastek przybywszy na miejsce z sikawką krowoderską zapobiegł szerzeniu się ognia i dopomógł wyprowadzić ze stajni bydło i konie. Oddział wojska trzymający w okolicy straż przeciw zarazie bydła, przybył także z pomocą i utrzymywał porządek.

— Dziś rano 19-letni czeladnik mydlarski Jan Kochanowicz z Włocławka postrzelił się z rewolweru, chcąc sobie życie odebrać. Z trzech strzałów dwa padły na ścianę a trzeci utkwił w lewej piersi i podobno utkwił w klatce piersiowej. Rannego opatrzył na razie lekarz miejski Dr Rybczyński i odesłał go do Kliniki. Powód zamachu samobójstwa nie jest wiadomy, ale raniony walczył podobno z biedą.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Z okazyi rozwijających się krzaków róż na plantacyach, wyczytuję w Nrze 145 *Czasu* te wyrazy: „Była to śmiała myśl Prezydenta, sadzić róże w otwartem miejscu jak planty, powiodła się jednak nadspodziewanie i t. d.“ Widocznie jest tu pomyłka przez niejasne wyrażenie. Przeobrażenie kwiatowe plant nastąpiło za inicyatywą Dra Rydzowskiego i Szlachtowskiego, a zmianą plantacyj w park kwiecisty zajmował się wyłącznie mąż niestrudzony i bezinteresowny Dr Aleks. Kremer. Cokolwiek zatem dobrego i pięknego dziś widzimy, wszystko jest jego wyłączną zasługą. Nim Dr Zyblikiewicz został prezydentem, już w części plant zasadzono i pielęgnowano róże i już plan dalszego upiększenia niemi był dokonywany. Pracował nad przeistoczeniem plant Dr Kremer sam jeden, według własnej myśli, za co doznawał nieustających przez lat wiele przykrości, nie tylko od pism paszkwilowych, lecz i od osób, które powinny były nieść mu pomoc i być wdzięcznemi za bezinteresowność. Dziś, gdy od lat dwóch ciężką złożony niemocą, nie może wieść dalej upięknienia plantacyj, i gdy wszystko, co w tym kierunku zrobiono, jest jego wyłączną zasługą, niechże ma tę przynajmniej za życia swego pociechę, że bezstronni, do których pragnę się liczyć, oddają mu sprawiedliwość.

Dr Karol Estreicher.

— X. Adam Kopyciński, rodem z Żmigrodu, kapłan dyecezyi tarnowskiej, otrzymał 27 b. m. na uniwersytecie wiedeńskim stopień Dra Teologii.

— Popis publiczny w szkole rolniczej Czernichowskiej odbył się d. 28 b. m. przy licznym udziale gości, w obecności delegata Namiestnictwa hr. Badeniego, delegata Wydziału krajowego br. Bauma, prezesa Towarzystwa rolniczego hr. Wodzickiego i kuratoryi zakładu. Uroczystość tę zakończyło przemówienie Prezesa i rozdanie świadectw uczniom, z których 34 otrzymało promocyę a 8 ukończyło kurs całkowity. Popis, który poprzedziły egzamina ścisłe, wypadł zadawalniająco. Po egzaminie dyrektor szkoły p. Chwalibóg ugościł obecnych; wznoszono liczne toasty za pomyślność szkoły. Po obiedzie goście zwiedzili jeszcze szkołę ogrodniczą Czernichowską, gdzie uczniowie bardzo dobrze odpowiadali na zadawane im pytania.

— Doszedł nas dziś pierwszy numer tygodnika, wychodzącego w Tarnopolu p. t. *Świt*, pod redakcyą p. Michała Landau. Prospekt ogłoszony na czele, mówi: „Rzucając w świat pierwsze arkusze naszego pisma, uważamy za zbyteczne i przedwczesne udawadniać na wstępie niezbędną potrzebę tegoż, jest to bowiem dotychczas przypuszczeniem tylko, które — jakkolwiek było dla nas główną pobudką do zaciągnięcia się z dobrą otuchą na ten, rzec można prawie „stracony posterunek“ — dopiero wtedy jednakże w fakt się zamieni, skoro poparcie ze strony publiczności zapewni mu trwałą egzystencyę.“ Z tej stylistycznej ciemni prospektu wypływa w artykule „Kilka słów wstępnych“ promień jasności, i „rozbudzi plemie puszczyków i sów, które z ciemnych kryjówek wypadną na widok wzniesionej pochodni wolności i postępu, szarpać nas ostremi pazury i zagłuszyć nasze słowa“. *Świt* oświadcza, że zasady jego będą „na wskroś postępowo-liberalne“ i że „spieszy na pole walki, gdzie go spotka zaślepienie, przewrotność i obłuda“, lecz „przed sztandarem jego pierzchną cienie barbarzyńskiej nocy“, spieszy więc tam, niosąc światło oświaty, „gdzie niecny obskurantyzm i związany z intrygą fanatyzm rzuca nasienie ślepej nienawiści, fatalnej niezgody i niweczy nadzieje spotężnienia i skonsolidowania narodu!“ Drżyjcie zatem sowy, puszczyki i wyznawcy reakcyi przed „pochodnią“ i „sztandarem“ szermierza postępu i liberalizmu!

— Nikczemne kłamstwo ze strony centralistycznej i nienawistnej Polakom *N. fr. Presse* nie dziwi nas wcale, i nie jest pierwszem. Ale że jest świeżem, dla tego o niem nadmieniamy. *N. fr. Presse* nie ma nawet żadnego współpracownika, coby umiał po polsku, bo przekręca nazwiska i mniema, że Radom a Radomsk jest wszystko jedno. Otóż donosi ona o niedawnem zamordowaniu obywatela Karwickiego, chociaż nazwiska jego nie przytacza i dodaje, że *Czas* usiłował ten wypadek osłonić i złagodzić! Jest niegodziwością miotać takie kłamstwa dla tego, że się należy do innego obozu politycznego i inną wyznaje się religię.

— Według 2ej listy gości kąpielowych w Krynicy było tam do 20 czerwca razem 339 osób.

— Polska parafia ś. Jacka w północnej Ameryce w La Salle, w kraju Illinois przysłała następujący adres Biskupowi krakowskiemu:

Najprzewielebniejszemu biskupowi krakowskiemu JM. X. Albinowi Dunajewskiemu.

Z dalekiego kraju po za Oceanem, z głębi miejsca tysiąc przeszło mil odległego od brzegów Nowojorskich, z prowincyi Illinois z miasta La Salle: Polacy ze wszystkich trzech części rozszarpanej Polski zgromadzeni w liczbie około tysiąca, zasyłają najprzewielebniejszemu Ojcu, Pasterzowi i Biskupowi krakowskiemu JM. X. Albinowi Dunajewskiemu najszczersze życzenia i powinszowanie tej wysokiej godności pasterskiej w katedrze niegdyś stolicy Polski ojczyzny naszej. Wielką radością napełnieni i przejęci szczęściem Krakowian, pragniemy łączyć się z nimi w poddaństwie i razem z nimi choć duchem z dalekiego kraju przystąpić do nóg najzacniejszego Pasterza i otrzymać Jego błogosławieństwo, o co z modlitwą na ustach za pomyślność Jego osoby, najpokorniej upraszamy.

Ksiądz *Kandyd Kozłowski*, proboszcz parafii św. Jacka w La Salle. Siostra *Marya Wacława*, Felicyanka, przełożona; Siostra *Marya Kolumba*, Felicyanka; Siostra *Marya Weronika*, Felicyanka; Siostra *Wincentyna*, Felicyanka, magistra; Siostra *Małgorzata*, Felicyanka; Siostra *Joanna*, Felicyanka; *Henryk Żelazowski*, Dr. med.; *Wincenty Bobkiewicz*, sekretarz; *John Schwedu*, prezes Tow. św. Józefa; *Martin Schott*; *Jan Brylski*, jako marszałek; *Franciszek Panczek*, jako marszałek; *Mat. Strzeliński*; *W. Lubosiński*; *August Krueger*, kasyer; *Michał Pyszka*, prowizor; *Jakób Łącki*, *Józef Siekierka*, prowizorowie.

Powyższe nazwiska w imieniu całej parafii. Szkoła parafialna pod zarządem Sióstr Felicyanek prosi o błogosławieństwo — 120 polskich dzieci. Jedyny zakład w Stanach Zjednoczonych w La Salle. Dom polskich sierot. 40 sierót pod zarządem Sióstr Felicyanek prosi o błogosławieństwo.

Dnia 8 czerwca 1879.

North-America, Illinois.

La Salle.

— Arcyksiążę Rudolf wrócił do Austryi po długiej wycieczce do Hiszpanii, Portugalii i Afryki. Przejechawszy przez Paryż i Monachium, gdzie się kilka dni zatrzymał, udał się do Ischl, gdzie się Cesarz wraz z Cesarzową znajdują.

— W Meranie umarł Dr Franciszek Eberhard, w wieku niespełna lat 30. Zmarły był synem ś. p. Eberharda, niegdyś dyrektora szkoły u Ś. Barbary w Krakowie, a uczniem tutejszego uniwersytetu. Choroba płuc i kalectwo stały się powodem śmierci młodzieńca zdolnego i pracowitego.

— W zeszły poniedziałek, jak donosi *Egyertetes*, znajdował się hr. Eugeniusz Zichy w wielkiem niebezpieczeństwie. Otrzymawszy w niedzielę po południu zawiadomienie w Füred, że arcyksiążę Józef przybędzie nazajutrz do Stuhlweissenburga, najął osobny parowiec i wieczorem o godzinie 8ej wracał do ujścia Sio jeziorem błotnickiem (Plattensee). Zrazu jezioro było spokojne i gładkie, lecz nagle powstał orkan, gdy parowiec znalazł się w środku jeziora. Niebo było tak zachmurzone, że na krok nie można było nic widzieć przed sobą. Fale zaczęły tak rzucać parowcem, że niepodobna było zdążyć do ujścia. Wtedy za poradą kapitana okrętu zdecydował się hr. Zichy wsiąść na łódkę. Stało się to o godzinie 10ej. Od tej chwili aż do godziny 3ej zrana tak gwałtownie miotały bałwany czółnem, jakby łupiną orzecha, że hrabia wraz z osadą przez pięć godzin był literalnie między życiem a śmiercią. Wreszcie skierowano czółno w gąszcz trzciny i wtedy dopiero zdołano zdążyć do ujścia. Burzy takiej na jeziorze nie pamiętają najstarsi ludzie, a ocalenie hr. Zichy przypisać można tylko cudowi. Hrabia przybył zrana do Stuhlweissenburga, a w rysach jego nikt nie dostrzegł śladu przebytego niebezpieczeństwa.

— Maurycy Jokai podaje w swoich szkicach szegedyńskich w dzienniku *Hon* następującą legendę: Przed stu laty zgorzał Szegedyn ze szczętem. Było to i wtedy dumne, piękne miasto węgierskie. Mieszkańcy siedzieli na dymiących gruzach swych domów i zapytywali w ciężkiem zmartwieniu: „Czy też Szegedyn będzie jeszcze kiedy tak wielkim i pięknym jak był? Wtedy powstała przepowiednia, która się rozpowszechniła między ludem i dochowała się do dnia dzisiejszego: Gdy umarli wrócą do miasta, będzie Szegedyn tak wielkim i tak pięknym jak był.“ W dniu katastrofy szalejące bałwany podmyły groby na dolnomiejskim cmentarzu i nagle ujrzała ludność, która się schowała na wały, że umarli w trumnach swych do opustoszałych ulic wracają. Lud wierzy silnie, że stara przepowiednia bliską jest spełnienia.

— Z Chislehurst donoszą 23go b. m.: Odwiedziny państwa Rouher wznowiły boleść cesarzowej Eugenii, mogła jednak być na mszy, którą X. Goddard w pokoju księcia na jego pamiątkę odprawił. Do tego obrzędu przypuszczone były tylko osoby stojące najbliżej rodziny: księżna Mouchy, p. Bassano i syn jego, pani Lebreton i Dr Corvisat. Lista dostojnych osób, które dotąd telegramami przesłały Cesarzowej swoje współczucie, jest następująca: królowa Wiktorya; Izabella b. królowa Hiszpańska; Olga królowa Wirtemberska i Marya królowa Hanowerska; cesarzowe Rosyjska i Niemiecka; cesarz Austryacki; królowie: Włoski, Hiszpański i Szwedzki; Książę Walii i jego bracia; Rosyjski następca tronu; następca tronu Szwedzki i Duński; arcyksiążęta austryaccy Wilhelm i Reiner; ks. Aleksander Holenderski; ks. Piotr Oldenburski; Ks. Wilhelm Badeński; Karol książę Monaco; W. Książę Hesko-darmsztadzki; książę Sasko-koburski; b. król Franciszek Hiszpański. Od księcia Napoleona nic nie nadeszło, lecz małżonka jego ks. Klotylda przesłała od siebie rzewny telegram. X. Goddard wypiera się, jakoby namawiał księcia do udziału w wyprawie przeciw Zulom; prawdą jest tylko, że się książę przed wyjazdem spowiadał, Ś. Sakrament przyjął i modlił się nad grobem ojca. Wczoraj wieczór rozeszła się wieść w Londynie a dziś w Paryżu o śmierci cesarzowej Eugenii, na szczęście mylna. Jak *Gaulois* twierdzi, miała Cesarzowa oświadczyć, że nie opuści Chislehurst. Chce ona, póki Bóg skazuje ją na życie (są to jej własne słowa), pozostać przy grobach osób sobie najdroższych. Wobec zrozpaczonego usposobienia umysłu i stanu fizycznego Cesarzowej, nie można było dotąd nic mówić w Chislehurst o polityce.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Szczepana Żeleźniaka, za kradzież obuwia i kieliszka; Zukermana Izraela, za kradzież pieniędzy; Sebastyana Kijanę, za kradzież okna; za pijaństwo cztery osoby.

W policyi złożono pasport wojskowy na imie Alexandra Krzemieńskiego, znaleziony na plantacyach.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 27 czerwca pogoda, po południu chwilowy deszcz; termometr od 10·8 doszedł do 24·8 C. Barometr zwolna idzie ciągle w górę; rano o godz. 6ej dnia 28 stan jego był 745·6 millim., termom. 15·6 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 29 czerwca: ŚŚ. Piotra i Pawła; w poniedziałek 30go ŚŚ. Lucyny i Emilii mm.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 26 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: prof. Rydla: O wykrywaniu symulacyi ślepoty i niedowidzenia (dok.); Kochlera (w Kościanie): Magnesia borocitrica przeciw kamieniom nerkowym i pęcherzowym; Warschauera: Zagłoba jelit porażenna; Ocenę dzieła Pinoffa o hidroterapii, przez Dra M. Gumplowicza; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdania z posiedzeń Wydziału lek. T. P. N. w Poznaniu i Tow. lek. krak.; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące; Piśmiennictwo lekarskie.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“ złożył p. R. Swolkien 1 złr.

Sprawy szkolne.

W szkole wyższej realnej w Jarosławiu odbywał się egzamin dojrzałości w czasie od 16—18 czerwca 1879. Zgłosiło się do egzaminu uczniów publicznych 23 i 1 externista. Uznano dojrzałymi następujących uczniów: 1. Józef Baumgarten. 2. Zdzisław Biliński, 3. Gerson Blatt (z odznaczeniem), 4 Teofil Dujanowicz, 5. Roman Dzieślewski (z odzn.), 6. Tadeusz Faszowicz (z odzn.), 7. Władysław Jaruszkiewicz, 8. Roman Kinda, 9. Mikołaj Lewandowski, 10. Michał Merak, 11. Jan Męciński, 12. Stanisław Nycz (z odzn.) 13. Jakób Ornstein (z odzn.), 14. Leon Osberger, 15. Stanisław Ruebenbauer, 16. Aleksander Skrzyszowski, 17. Ludwik Sobolewski (z odzn.) 18. Maciej Niewiadomski.

Przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach uczniów publ. 3, reprobowano na pół roku 1 ucznia publ. i 1 externistę.

Sprawy sądowe.

Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.

(Dalszy ciąg)

W dalszym ciągu zeznań mówi świadek p. Ławroski: W marcu 1876 r. wystąpiłem z rady zawiadowczej a w lipcu tego roku wstąpiłem do niej napowrót. Odtąd nie miał świadek jednak zgoła nic do czynienia z buchhalteryą. Z tego też powodu nie wie zgoła nic o układaniu bilansu za r. 1876. (Z nakazu pana przewodniczącego wchodzi do sali Wołoszynowicz, przesłuchany już jako świadek). Zgoła niczem nie przyczynił się do ułożenia tego bilansu. Po wstąpieniu do rady w lipcu, domagał się zaraz na pierwszem posiedzeniu, ażeby dyrekcya postarała się o zdolnego buchhaltera. Sadowski odpowiedział na to: „Buchhalterya, to ja“. Świadek uważał to za wskazówkę, że nie powinien mieszać się do buchhalteryi i rzeczywiście od tego czasu nie postała jego noga w tym oddziale. Kierował nim pan Wołoszynowicz. Na dowód, że z buchhalteryą nie miał zgoła nic do czynienia, opowiada świadek fakt następujący: Gdy p. Wolański zamierzał wstąpić do Towarzystwa z sumą 80,000 złr., chciał przedtem dowiedzieć się, jaki jest stan jego. Wówczas prosił mnie p. Bałutowski, ażebym zbadał stan rzeczy, na co odpowiedziałem mu, że przecież wiadomo powszecznie, iż z buchhalteryą nie mam nic do czynienia. Ale swoją drogą było zbadanie tego stanu rzeczą niezbędną i dla tego też musieliśmy się uciec do następującego podstępu. Pod pozorem skontra wprowadził p. Bałutowski mnie i p. Oświecimskiego do buchhalteryi. Tu przepatrzyłem wszystkie księgi, a p. Marcinkowski, który zrazu zasłaniał się jakimś nakazem utrzymywania wszystkiego w tajemnicy, dał mi ostatecznie jako skrutatorowi najważniejsze daty.

Przewod. Wołoszynowicz twierdzi, że sporządził bilans i oddał go panu.

Świadek. To fałsz. Gdybym był wziął bilans od niego, byłbym go przecież musiał komuś zwrócić. Z bilansem spotkałem się tylko w sposób następujący: Byłem raz w lokalu, w którym zbierała się rada, gdy nadszedł Sadowski i wskazując na stół, na którym leżały papiery, powiedział: „Ot popatrz pan, bilans gotowy. Popatrzyłem, przerzuciłem kilka kartek i powiedziałem: „A ładny!“ Na to powiedział Sadowski: „Podpisz go pan“ — na co odpowiedziałem: „Nie, nie mogę, musiałbym go najpierw zbadać“. Tyle tylko miałem z tym bilansem do czynienia.

Przewodniczący kazał do sali przywołać także p. Chrzanowskiego, który również był już przesłuchany, poczem zarządził odczytanie rozmaitych artykułów dziennikarskich, a mianowicie artykułów *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej* z r. 1875, poczem zwraca się do p. Chrzanowskiego z następującem pytaniem: Powiedziałeś pan, że p. Ławrowski kazał panu „wyjąć“ trzy kartki z księgi i że to nastąpiło w skutek artykułów dziennikarskich. P. Ławrowski twierdzi, że to nieprawda, że najpierw nie kazał panu nigdy wycinać tych kartek, powtóre, że nie mogło się to stać z powodu artykułów dziennikarskich, bo artykuły pojawiły się w grudniu, a kartki były już wycięte w listopadzie Cóż pan na to powiesz?

P. Chrzanowski obstaje przy swojem twierdzeniu, chociaż przyznaje, że miał niechęć ku p. Ławrowskiemu.

Radca pan Buschak (do Chrzanowskiego). Jakiż cel mógł mieć p. Ławrowski w wydarciu trzech kartek w książce jeszcze nie wypełnionej, i cóż za rozumny powód mógłby go był zniewolić do przepisania trzech pozycyj w nowej książeczce w ten sam sposób, jak to było zapisane w dużej książce? Wszakże mógł poprostu zabrać do siebie dużą księgę.

Chrzanowski obstaje przytem, że, co powiedział, jest prawdą, że jego zakontowanie było dobre. Pytanie jednak pana radcy Buschaka zostało bez odpowiedzi.

P. Ławrowski (do Chrzanowskiego). Owóż nie możesz pan wskazać tego celu, a wszystko coś pan powiedział, jest nieprawdą. Natomiast jest prawdą, żeś pan wydarł trzy kartki.

Przewodniczący przystąpił do odczytania litografowanego okólnika pana Ławrowskiego, rozesłanego do agentów Towarzystwa w marcu r. 1877, przed walnem zgromadzeniem. W piśmie tem bardzo obszernem zawiadamia pan Ławrowski publiczność i agentów, że cały fundusz rezerwowy i zapasowy Towarzystwa jest całkiem stracony; że dochody nie są w stanie pokryć odsetek od długów lichwiarskich; że zarząd kosztuje około 50,000 złr.; że zamiast gotówki są w kasie bony pana Sadowskiego; że w księgach nie ma uwidocznienia, na co niektóre sumy zostały wydane; że niedobór wynosi 138,289 złr., a mimo to chce dyrekcya wykazać 272 złr. czystego zysku; że dyrektor, mający pobierać miesięcznie 200 złr., pobiera 300 złr., poczem usprawiedliwia się z zarzutu dyrekcyi, jakoby zamierzał p. Wolańskiego wprowadzić do Towarzystwa. Okólnik ten został w części wydrukowany w *Dzienniku Polskim* w przededniu walnego zgromadzenia.

W końcu zeznał p. Ławrowski, że tylko przez trzy miesiące pobierał w Towarzystwie płacę i że nie dostał owych 3000 złr. przyznanych mu tytułem remuneracyi, chociaż było to ze strony Tow. zobowiązaniem wobec niego za zaprowadzenie ksiąg i urządzenie buchhhalteryi.

Następnym świadkiem był Rafael Jonas Anisfeld, wekslarz z Krakowa. Zeznał to samo, co p. Orzechowski o lombardzie 6000 listów u niego. Został zapłacony przez pana Orzechowskiego.

P. Mendel Maschler z Tarnowa, izraelita, właściciel domu i dóbr, bankier, przedsiębiorca, dostawca drzewa itd. Zeznał pod przysięgą szczegóły za lombardowanie u niego 5000 listów dłużnych Tow. za pośrednictwem p. Udryckiego. Szczegóły te są już znane z aktu oskarżenia i nie zostały w niczem zmie-

nione przez świadka. Stracił na tym interesie 1600 złr. z procentami.

P. Kamil Udrycki, który dawniej był urzędnikiem Towarzystwa zeznał pod przysięgą, iż lombard u Maschlera, Miesesa i Rappaporta w Tarnowie zrobił na prośbę pana Sadowskiego. Z szczegółowych zeznań tego świadka i z listów jego pisanych do Sadowskiego wypływa, że od połowy roku 1876 Towarzystwo było w bardzo złem położeniu, a dyrektorowie podtrzymywali jeszcze ciągle byt jego aż do kwietnia r. 1877.

Nastąpiło dalsze słuchanie świadka Kamila Udryckiego.

Przewod. Odczytuje listy świadka do dyrekcyi, a mianowicie list z 24 marca 1877, znany już z aktu oskarżenia i list z 28 marca t. r., w którym oświadcza „że odważył się na straszne hazardową grę", przyczem dodaje, iż należy pamiętać, że w Bochni „czysta je Słotwiński, który byłby wcale nie złą zdobyczą".

Przewod. Cóż to za gra hazardowna, i co znaczy ustęp o Słotwińskim?

Świad. odpowiada, że Słotwiński byłby znakomitym agentem.

Następnie odczytał p. przewodniczący list z 30 marca, pisany przez Sadowskiego do Udryckiego W tym liście powiada dyrektor „że samemu chwalić się nie wypada, ale należy dowieść czynami, że się jest tęgim agentem" i dla tego zaleca, mu „ażeby postarał się koniecznie o pieniądze na 4 kwietnia".

Prokurator (do Sadowskiego): Z tego listu widzisz pan, że domagaliście się ciągle pieniędzy i jeszcze takim sposobem. (do Udryckiego) Z czyjego nakazu działałeś pan?

Świadek. Z nakazu dyrekcyi.

Dalej czyta pan przewodniczący list Piniego z maja do Udryckiego, w którym wzywa go, aby dostarczył jak najwięcej pieniędzy. (Pytanie do Piniego) Powiedziałeś pan w obronie, że nie mięszałeś się wcale do spraw finansowych; a cóż znaczy ten list?

Pini. Napisałem go z polecenia Sadowskiego, sam zaś nie mięszałem się do spraw finansowych.

Przewodniczący do Udryckiego: Następnie wysłała pana dyrekcya do Żółkwi na skontro agencyi, na werbowanie nowych członków ściąganie udziałów i wkładek oszczędności. W tej wyprawie dotarłeś pan aż do Sokala. Miałeś Pan przy sobie marki oszczędności i bawiłeś w ogóle na koszt okręgu 20 dni. Zamtąd pisałeś pan do dyrekcyi prawie codziennie listy, w których donosisz o niezwykłych sukcesach.

Tu odczytuje przewodniczący dalsze listy Udryckiego, pełne obietnic i przechwałek. Agent ten pisze, że „objeżdża szlagunów, ale grubsze ryby są ztąd oddalone." Ton listów zmienia się później i pojawia się w nich ubolewanie. Trudno „wypiłować gotówkę." „Zwerbowałem poczmistrza, który karał wszystkim swym postępkiem złożyć po kilkaset złr. ale..! Potem ..." i do tego pisze do dyrekcyi następujące wskazówki i rady: „Kiszka, browarnik we Lwowie, to gruba ryba i da się opiłować". „Żółkiew zanadto blisko Lwowa i zła opinia o Towarzystwie już tutaj dotarła." „P... werwalter w Brygitkach ma grube pieniądze, możnaby go wyżyłować". Doradza potem, aby „zoperować hrabinę N... przedstawiając jej położone cele Towarzystwa."

Na zapytanie p. przewodniczącego i prokuratora, odpowiada świadek, że listy powyższe, zawierały w sobie „tylko kłamstwa" i „były na żart pisane." Przewodniczący konstatuje wkońcu, że w śledztwie zeznał świadek, iż „zniszczył trzy listy Sadowskiego, aby go nie kompromitować". Na pytanie co zawierały te listy, nie daje świadek odpowiedzi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Księgosusz.

Z powodu panowania zarazy bydlęcej w powiatach Krakowskim i Wielickim wydał kr. pruski rząd w Opolu następujące rozporządzenie:

1. Przez całą szerokość granicy Szląska pruskiego zakazany jest przywóz i przewóz bydła rogatego wszelkiej rasy tak z Rosyi, jakoteż z Austro Węgier.

2. Przywóz i przewóz owiec i innych przeżuwaczy odtąd wzbroniony także i z Austro-Węgier.

3. Płody zwierzęce pochodzące z bydła rogatego i innych przeżuwaczy tak świeże jakoteż i zasuszone nie mogą być ani z Rosyi, ani też z Austro-Węgier przewożone, wyjątek stanowią: mleko w blaszanych konwiach, masło, ser i topiony łój w beczkach.

Temu zakazowi nie podlega wełna przerobiona, w mocnych workach opakowana. Przez granicę okręgów Neisse, Neustadt, Leobschütz i Racibor wolno także przewozić nieprzerobioną wełnę, lecz praną i w mocnych workach opakowaną z tym zaś warunkiem, iż pochodzi z okolic wolnych od zarazy, co wiarogodnem poświadczeniem ma być stwierdzonem.

4. Przywóz siana, słomy i sieczki, jakoteż nawozu, używanych sprzętów stajennych, uprzęży i wyrobów skórzanych niedozwolony z Rosyi zarówno i z Austryi.

Siano i słomę, służące jedynie do opakowania przedmiotów, wolno przewozić, lecz mają być na miejscu przeznaczenia natychmiast zniszczone.

Jedynie do opakowania jaj, przechodzących przez granicę okręgu katowickiego, nie wolno używać siana i słomy.

Sieczki dozwolono używać do opakowania jaj z tym warunkiem, iż o każdym przez granicę przechodzącym transporcie będzie natychmiast zawiadomionym zarząd policyjny miejscowości, do której przesyłka jest przeznaczoną, ażeby natychmiast materyał pakunkowy uczynić nieszkodliwym.

Przez granicę okręgów, Neisse, Neustadt i Leobschütz wolno siano sprowadzać.

5. Używana bielizna i używane suknie — o ile takowe są do handlu przeznaczone — szmaty i gałgany wszelkiego rodzaju wykluczone są od przywozu z Rosyi i Austryi. Te przedmioty mogą być wszakże przewiezione przez granice okręgów Neisse, Neustadt i Leobschütz, jeżeli są zupełnie suche i w mocnych workach opakowane.

6. Przywóz koni, świń, drobiu i pierza dozwolony jest zarówno z Rosyi jak i z Austryi — jedynie wzbronionym jest przywóz sierści końskiej i szczeci świńskiej.

7. Nawóz z koni dozwolono przewozić z obu państw pod warunkiem, iż jest drobno sproszkowanym i zupełnie bezwonnym, które to własności mają być przez pruskiego weterynarza stwierdzone.

8. Sprzeciwiający się wyż przytoczonym rozporządzeniom będą według niemieckiego kodeksu karnego karani.

Od dnia 8go do 22go czerwca b. r. ustał księgosusz w Nizborgu i Myszkowcach w powiecie Husiatyńskim; w Cholerzynie, Wołowicach i Zakamyczu powiatu Krakowskiego, wreszcie w Kostrzu i Łagiewnikach powiatu Wielickiego; panuje zaś w Zwierzyńcu w powiecie Krakowskim i w Skotnikach i Tyńcu w powiecie Wielickim. Zatem tylko w trzech miejscowościach. Prócz tego stwierdzono w sześciu wypadkach kontumacyjnych w Skale wybuch księgosuszu.

Odnośnie do okólnika z dnia 11 b. r. czerwca namiestnictwo zezwala na wypęd bydła rzeźnego z powiatu Husiatyńskiego na targi wiedeńskie poniedziałkowe, począwszy od targu odbyć się mającego dnia 30 b. m., pod warunkami ogłoszonemi reskryptem Namiestnictwa z 2 kwietnia b. r.

Wiedeń 27 czerwca.

Okowita. Na naszem targowisku ruch bardzo słaby; cena bez zmiany 29 złr.; na lipiec notujemy niezmiennie, w sierpniu 30 złr. — Peszt, 26go czerw.: 28 złr. — Wrocław, 26go czerw.: na czerw. 51·— mrk. ofiarowano, — na lipiec-sierpień 51·— mrk. ofiarowano. — Szczecin, 26go czerwca: w miejscu 53·50 mrk., na czerwiec-lipiec 52·50 mrk., na sierpień-wrzesień 53·20 mrk., na wrzesień-październik 52·90 mrk. — Berlin, 26go czerwca: w miejscu 53·50 mrk., na czerwiec-lipiec 53·— mrk., na lipiec-sierpień 53·— mrk., na sierpień-wrzesień 53·60 mrk. — Paryż, 26go czerw.: na ten miesiąc 53·75 frank., na lipiec 53·75 frank., na lipiec-sierpień 54·— frk., na wrzesień-grudzień 54·50 frank.

Nafta. Wiedeń, 27 czerw.: za 50 kilo z dworca z cłem 8·75 złr. — Tryest, 26go czerw. za 100 kilo bez cła 11·75 złr. — Brema, 26 czerw.: za 50 kilo 7·10 mrk. — Hamburg, 26go czerw.: w miejscu 7·10 mrk., na czerw. 7·20 mrk., na sierp.-grud. 7·50 mrk. — Antwerpia, 26go czerw.: za 100 kilo 17¼·— frk. — Nowy Jork, 26go czerw.: za galonę (=2,8 kilo) 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6⅝ ct. pap.

Wiedeń 26 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3051, zabitych wieprzów 141, żywych owiec 7046, jagniąt 198, żywej nierogacizny 1699.

Cielęta płacono żywe 25 do 40, 46 złr.; zabite wieprze 35 do 45 złr.; jagnięta 5 do 12 złr. za parę; żywe owce 36 do 52 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 28 do 34 złr.; węgierską 28 do 31 złr., za 100 kilo żywej wagi. Na wczorajszym argu płacono woły 48 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28 czerwca.

HOTEL VICTORIA. Zygm. margr. Wielopolski z Chrobrza; St. Wołowski, Ant. Waga z Warszawy; W. Turner z Wrocławia; H. Leszczyński z Poznania; W. Zaręba z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 26 czerwca. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą edukacyjną w Izbie deputowanych, republikanin Lamy zbija projekta Ferrego w imie wolności. W odpowiedzi swéj Ferry domaga się dla państwa prawa nadzoru nad wychowaniem. Niniejszy projekt ustawy stał się koniecznym z powodu sposobu wychowania klerykalnego, które grozi niebezpieczeństwem. Jutro dalszy ciąg obrad.

Rzym 26 czerwca. Król i królowa powitali księcia Battenberskiego, który zajechał do Kwirynału w powozie dworskim i przyjmowany był z honorami książęcemi. Jutro wieczór dany będzie w Kwirynale obiad na cześć księcia i otrzymali nań zaproszenie ministrowie, ciało dyplomatyczne, oraz orszak księcia. Prezes ministrów Depretis i minister Tornielli odwiedzili Księcia, który następnie oddawał wizyty posłom zagranicznym przy dworze włoskim.

Londyn 26 czerwca. Księstwo Walii odwiedzili dziś cesarzową Eugenię. W Izbie wyższej na zapytanie lorda Airlie, odpowiedział margr. Salisbury, że nie potwierdza się dotąd urzędownie, aby Boliwia zamierzyła wydawać patenta korsarskie. Cairns zapowiedział na poniedziałek ustawę o uniwersytecie irlandzkim. W Izbie niższej Stanley odpowiadając na różne zapytania, rzekł: Jenerał Chelmsford pisał 21 kwietnia, że ulegając prośbom ks. Napoleona przybrał go na adjutanta przy swoim sztabie. Jenerał Wolseley otrzymał d 20 czerwca telegrafem polecenie, zdać najdokładniej sprawę o wszystkich szczegółach tyczących się śmierci ks. Napoleona. Northcote zapowiada, że w poniedziałek przedłoży korespondencyę tyczącą się Egiptu, która zarazem wyjaśni stanowisko Rosyi wobec praw Sułtana i Chediwa.

Londyn 27 czerwca. *Deily News* donoszą z Aleksandryi: Lista cywilna Izmaiła baszy wynosi 50,000 funtów, każdy z jego synów pobiera 12,000 funt.

Madryt 26 czerwca. W skutku pojawienia się żółtaczki w pobliżu Lizbony, rząd zaprowadził trzechdniową kwarantannę na dowozy z Portugalii.

Bukarest 26 czerwca. Obie Izby rumuńskie postanowiły polecić komisyi rewizyę art. 7go konstytucyi. Izba uznała się kompetentną do uchwalania zwykłych ustaw.

Jeżeli aż do naszego kraju sięgają Niemcy po mandat poselski i znajdują przystęp do niektórych sfer wyborczych, nie wchodzimy, za pomocą jakich sposobów i środków, cóż dopiero dzieje się na Szląsku, pozostawionym jakby na pastwę żywiołowi nienawistnemu narodowości polskiej. Czesi wzięli w opiekę zachodnią część Szląska, ale o Księstwo Cieszyńskie my Polacy wcale nie kłopocimy się, zostawiając garstce tamecznych księży katolickich, zacnych ewangelików Polaków i włościan wykształceńszych, trud bronienia narodowości swojej wobec prusofilskich dążeń i zabiegów, wobec wiernokonstytucyjnych urzędników tak publicznych jak prywatnych i obojętności reszty mieszkańców. Jeszcze 11 b. m. komitet narodowy polski postawił kandydaturę X. Ignacego Świeżego, katechety gimnazyum cieszyńskiego, posła na Sejm szląski. Mniejszość znów wydała odezwę za b. posłem do Rady państwa, członkiem Koła polskiego Jerzym Cieńciałą. Prócz tego wystąpił i p. Cichy z Jaworza. Niemcy myśląc, że w skutek tych trzech kandydatur, powstanie w obozie polskim rozdwojenie, popierają z swej strony wybór p. Obraczaja, inspektora dóbr arcyksiążęcych, znanego ze swej nienawiści do wszystkiego co polskie, zaciętego giermanizatora i prusofila. P. Obraczaj będąc szwagrem seniora zboru ewangielickiego Haasego doznaje od niego najsilniejszego poparcia. Używają oni wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków dla obalenia kandydata narodowego X. Świeżego. Poseł Cienciała rozesłał oświadczenie, w którem uprasza zwolenników swoich, aby popierali X. Świeżego i oddali mu swe głosy. Niewątpimy też, że wszystkie żywioły dodatnie polskie na Szląsku złączą się, aby obalić kandydaturę nam nieprzyjazną, że staną do tej walki zjednoczone i silne, a z wyborów szlązkich wyjdzie tak zacny i pożyteczny poseł, jakim z pewnością będzie X. Świeży. Zalecając jaknajmocniej wszystkim rodakom naszym na Szląsku wybór jego, zwracamy uwagę na wyborne pisemko, jakie w tej chwili nas doszło, noszące tytuł: „W sprawie wyborów do Rady państwa — Głos rolnika Szlązaka" wykazujące wymownie wszystkie niebezpieczeństwa wyboru kandydata niemieckiego p. Obraczaja.

Parlament niemiecki ciągle zajęty reformą ceł; komisya podatku tytuniowego uchwaliła niższą taryfę od rządowego projektu, a mianowicie 85 marek cła a 45 marek podatku od cetnara. Delbrück mniema, że cła oprócz tytoniowego, przyniosą 70 milionów marek rocznie.

W francuskiej Izbie deputowanych miały się ukończyć wczoraj ogólne rozprawy nad wnioskami edukacyjnemi Ferrego. Minister ten przez dwa dni bronił w kilkogodzinnej mowie swoich projektów wszystkiemi frazesami liberalnemi i bezwyznaniowemi, jakich podostatkiem znajduje się zapas w księgach mądrości *libres penseures.* Walka niemieckiego *Kulturkampfu* dostarczyła mu także sporo materyału, a w myśl ks. Bismarka stawiał państwo jako najwyższą istność, i kadzidła jej palił.

Rząd angielski usprawiedliwia się przed parlamentem, iż ani on, ani wódz angielski w Afryce, nie są odpowiedzialni za śmierć ks. Napoleona. Wszystkie akta, instrukcye, raporta do tego wypadku odnoszące się, będą urzędownie ogłoszone.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gabinet turecki chyli się ku upadkowi. Pisze nam dziś o tem i korespondent nasz wiedeński, a z listu jego i doniesień z innej strony pokazuje się, że mylą się ci, którzy zapowiadają powrót Mahmuda Nedima baszy. Rzeczywiście Mahmud odwołanym został z wygnania, ale gdyby Cheireddin upadł, nie on bynajmniej przyszedłby do władzy, lecz główna dziś figura w Konstantynopolu Fuad basza, wielki nieprzyjaciel Mahmuda. W razie, gdyby Fuad zwyciężył, w. wezyrem zostałby Reuf lub Said basza, a Ali Saib obecnie w. mistrz artyleryi dostałby tekę ministra wojny. Ministeryum spraw zagranicznych ma być przeznaczone dla Aarifiego baszy, który był ambasadorem tureckim w Wiedniu.

Rewolucya tronowa w Egipcie ukończyła się mianowaniem nowego chedywa. Dalszy rozwój stosunków okaże, czy Egipt będzie rządzony z ramienia Anglii i Francyi i jak długo tytularne zwierzchnictwo Sułtana utrzyma się, skoro jest ono już zagrożonem na Cyprze i w Armenii tureckiej za wpływem Anglii.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Praga 28 czerwca. *Narodni Listy* twierdzą, że wiernokonstytucyjni właściciele dóbr pozostawią stronnictwu konserwatywnemu 28 krzeseł także w Sejmie.

Londyn 27 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższéj odpowiedział Bourke na zapytanie Smytha, że spór między Anglią a Nicaraguą oddany został pod wyrok rozjemczy Austryi; obie strony umówiły się, aby uznać orzeczenie Austryi, która przyjęła urząd sędziego. Rokowania rozpoczną się zaraz.

Londyn 28 czerwca. Wczoraj wieczór w Izbie wyższej z powodu, że lord Carnarvon naganił złą gospodarkę w Armenii, odrzekł margr. Salisbury, że Anglia nie jest odpowiedzialną; szybkie usunięcie złego, jest bardzo trudnem, już dla samego zdezorganizowania społeczności w Azyi mniejszej, i dla zakorzeniałych zwyczajów u ludów górskich, oraz braku pieniędzy, a to dopóki zupełny pokój nie zostanie przywrócony. Sułtan jest ożywiony najlepszemi chęciami i pragnie zaprowadzić potrzebne reformy; Anglia zaś szanując w całej pełni prawa zwierzchnicze Sułtana i usiłując zapewnić trwałość rządów tureckich energicznie popierać będzie usiłowania Sułtana.

Londyn 28go czerwca. Były wicekról Indyj Lawrence umarł. *Daily News* donoszą z Aleksandryi, że ministerium egipskie ustąpiło, a Szerif zajął się utworzeniem nowego ministerstwa.

Konstantynopol 26 czerwca. Sułtan wydał firman, który usuwa wicekróla Egipskiego Izmaiła baszę i mianuje Tewfika jego następcą. Okólnik telegrafowany do reprezentantów Turcyi za granicą oświadcza, że zmiana ta zarządzoną została na życzenie przywrócenia równowagi w budżecie i spokoju a położenia kresu zwiększającym się nadużyciom i obecnemu przesileniu, zanimby ono przybrało znaczne rozmiary. Sułtan zniósł firman z r. 1873, który stał się przyczyną wielu złego a zatwierdził wszystkie inne firmany przyznające przywileje rodzinie Mehemeda Alego.

Kursa. — Wiedeń 30 czerwca godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 66 65. — Renta srebrna 67·70. — Renta złota 77·70. — Losy z r. 1860 126·—. — Akcye Banku Narodowego 825·—. — Akcye kredytowe 263·50. — Londyn 116·—. — Srebro —·—. Napoleony 9·23. —. — Lombardy 87·75 — Losy z roku 1864 157·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 245·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 126·50. — Anglo-Bank 123·80 6% Listy zast. hipoteczne 95·— — Marki 56·95. Ruble 113·37· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych odezwa wydawcy ☞ *Włościanina* i *Zagrody* pism ludowych. ☜

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 23 czerwca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	112 50	114 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 59	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 42	5 55
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płat.)

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 25	90 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	82 50	84 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	91 —
6% listy „ banku hipot.	94 50	96 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	101 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	89 50	91 50

(rub. | kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	242 50	246 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	132 —	137 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

Wiedeń 27 czerwca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 75	66 90
4⅕% „ srebrna	68 05	68 20
4% „ złota	77 80	77 95
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 75	118 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 20	126 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	127 75	128 25
„ „ 1864 „ 100 złr.	156 50	156 75
„ „ 1864 „ 50 złr.	155 50	156 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „	84 75	85 25
Galicyjskie „	89 —	89 50
Morawskie „	101 —	102 —
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	100 —	101 —
Szlązkie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	82 75	83 25
Węgierskie „	85 75	86 —
Węgier. z klauz. 1867 „	83 75	84 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 50	112 —
6% Renta węgierska złota	94 —	94 15
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	71 25	71 50

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr	124 80	125 25
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	264 —	264 25
„ „ węgierskie 200 „	253 50	253 75
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	800 —	802 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	823 —	825 —
Real-Credit-Bank 200 „	— —	— —
Unionbank 100 „	87 —	87 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	116 —	116 75
Wied Bankverein 100 „	121 25	121 50
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	136 —	136 50
Aussig Töplitz 210 „ „	350 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	569 —	571 —
Elżbiety 210 „ 5%	179 25	179 75
Linz-Budweis 200 „ „	161 —	163 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	143 —	143 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2300	2305
Franciszka Józefa 200 „ „	144 75	145 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	245 75	246 25
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	114 —	114 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	134 50	135 50
Nordwest austr. 200 „ „	126 —	126 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 50	67 —
Rudolfa 200 „ „	132 50	133 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	102 50	103 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	277 —	277 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	88 —	88 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cissańska) 200 „ „	212 50	213 —
Tramway Wiedeń 170 „ „	188 50	188 75
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	102 75	103 —
„ Nord-Ost 200 „ „	126 50	127 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	121 75	122 25

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	88 50	89 —
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 25	115 75
5% „ „ papier. 33 lat	99 50	100 —
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	91 50	— —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	90 —	91 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	90 —	91 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 —	95 50
6% „ „ Włość.	98 50	— —
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	101 25	101 40
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	98 50	— —
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 50	99 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	77 —	77 50
Alföld-Fiume 200 „ „	81 —	81 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	79 75
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 75	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 —	106 —
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	95 25	95 75
„ Em. 1862 300 „ „	94 75	95 25
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	92 50	93 50
„ Em. 1870 200 „ „	92 50	93 —
„ „ 1872 200 „ „	96 50	97 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	88 75	89 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	74 50	75 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	103 75	104 25
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	93 25	93 50
„ „ Em. 1873 200 „ „	92 —	93 —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	102 25	102 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 25
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	79 50	80 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	83 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 —	85 50
„ III „ 1868 300 „ „	77 75	78 —
„ IV „ 1872 300 „ „	75 —	75 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	— —	69 50
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	94 —	94 25
„ „ Lit B. 200 „ „	87 —	87 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 —	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	84 50	85 —
„ Em. 1869 300 „ „	82 50	83 —
„ Em. 1872 300 „ „	82 50	83
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	98 75	99 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	71 20	71 40
Staatseisenbahn fr. 500 3%	166 —	167 —
„ Em. 1874 500 „	163 —	164 —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	120 —	120 30
„ „ 200 złr. 5%	119 75	120 25
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. „ 5%	88 50	89 —
„ „ III „ „ „	— —	83 50
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	91 15	91 70
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	72 —	72 50
„ „ II Em. 200 „ „	68 50	69 —
„ Nordost 300 „ „	73 75	74 25
„ „ złotem 200 „ „	88 75	89 —
„ Westbahn 200 „ „	74 50	75 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	72 50	73 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	108 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	113 75	114 —
„ Węgierskie „ 100	102 50	102 75
3% „ Tureckie fr. 400	22 25	22 50
Kredytowe złr. 100	170 75	171 25
Clary „ 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	104 —	104 75
Inszpruku „ 20	23 50	24 —
Keglewicha „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	35 —	36 —
Palffy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10½	16 75	17 —
Salma „ 42	46 75	47 25
Salzburgskie „ 20	21 —	21 50
St. Genois „ 42	37 25	37 75
Stanisławowskie „ 20	24 25	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	118 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	32 —	33 —
Windischgrätza „ 21	32 50	33 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 49	5 51
20 frankówki	9 23[5]	9 24[5]
Imperyały rosyjskie	9 50	9 51
Funty szterl. angielskie	11 60	11 62
Listy tureckie złote	10 55	10 57
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 95	57 —
Ruble papierowy za 100	113 —	113 50

Lwów 27 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	266 —	269 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	89 75	90 75
4% „ „ „ „	83 —	84 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	89 75	90 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	94 75	95 75
6% „ „ włościań. gal.	96 —	98 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	88 75	89 75
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 13	1 15
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 24 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II	— —	100 —
kupon	—	2
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 60
kupon	—	2
4% Listy likwidacyjne	— —	90 05
kupon	—	25
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —